

WŁODZIMIERZ ZATORSKI OSB

# BYĆ OJCEM



TYNIEC  
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

*Projekt okładki:*

JAN NIEĆ

*Redakcja:*

ALDONA SKUDRZYK

TERESA LUBOWIECKA

*Korekta:*

AGNIESZKA NIEĆ

*Superiorum permissu:* Opactwo Benedyktynów

Ldz. 78/2019, Tyniec, dnia 12.09.2019 r.

† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie I – Kraków 2019

ISBN 978-83-7354-940-1

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. + 48 (12) 688-52-90; tel./fax + 48 (12) 688-52-91

e-mail: [zamowienia@tyniec.com.pl](mailto:zamowienia@tyniec.com.pl)

[www.tyniec.com.pl](http://www.tyniec.com.pl)

*Druk i oprawa:*

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

[druk@tyniec.com.pl](mailto:druk@tyniec.com.pl)

# SPIS TREŚCI

KRYZYS OJCOSTWA.....	7
DOŚWIADCZENIE OJCA .....	13
Podstawa naszego obrazu Boga.....	14
Obraz ojca .....	16
Otwarcie się na ojcostwo .....	23
Problemy w relacji ojca do dzieci.....	31
OJCOSTWO W <i>REGULE</i> ŚW. BENEDYKTA .....	41
Uwagi wstępne do <i>Reguły</i> św. Benedykta.....	41
Bunt i powstanie ze snu .....	43
Wychowanie czy urabianie .....	53
Opat jako ojciec .....	66
Własny przykład .....	78
Zasada równości.....	86
„A niech się nie tłumaczy ubóstwem klasztoru” .....	92
Wychowanie do mądrości.....	96
Czyste serce, trzeźwy umysł i miłosierdzie .....	100
Sztuka odmowy .....	103
Dbałość i uważność .....	106
Próżna chwała .....	109
Posłuszeństwo i gorliwość .....	112
BYĆ OJCEM DUCHOWYM.....	117
ZAKOŃCZENIE .....	131



# KRYZYS OJCOSTWA

Dzisiaj mamy na świecie do czynienia z ogromnym kryzysem ojcostwa. Właściwie można powiedzieć, że żyjemy w świecie „bez ojca”. Jest to oczywiście uproszczenie, jednak w tym stwierdzeniu zawiera się dużo prawdy o tym, że w większości rodzin brak prawdziwego ojca, a właściwie trzeba by powiedzieć nieco inaczej: większość dzieci dzisiaj wychowuje się bez ojca we własnym domu. Jest to fakt nie tylko statystyczny, ale też prawda w wymiarze wychowawczo-psychologicznym. Niestety to owocuje powieleniem się sytuacji w następnym pokoleniu i to często z jeszcze większym brakiem czy niedoborem obecności ojca w życiu dziecka.

Jednocześnie powszechny kryzys bywa czasami wykorzystywany jako usprawiedliwienie dla własnej odpowiedzialności: ponieważ jest kryzys, to miejcie mnie za usprawiedliwionego, że nie jestem dobrym ojcem, nie wypełniam swoich obowiązków, bo właściwie tak jest „wszędzie”. Jednak kryzys, dosyć powszechny brak ojca, nie zwalnia nas w żaden

sposób z odpowiedzialności ojcowskiej wobec własnych dzieci. Każdy człowiek, każde dziecko ma prawo mieć ojca i kryzys u innych nie daje nam żadnego zwolnienia od tego obowiązku, nawet jeżeli ci inni to większość!

Kryzys ojcostwa pobudza do pytania o sens bycia ojcem. Kim jest ojciec? To pytanie jest związane z drugim, podobnym pytaniem, a właściwie drugą stroną tego pytania: Czyimi jesteśmy dziećmi?

Rola ojca w stosunku do dziecka jest nieco inna i nawet można powiedzieć, że jest trudniejsza, niż rola matki. Dziecko poczyną się w łonie matki, ona potem je nosi w swoim wnętrzu i rodzi. Następnie karmi piersią, obcuje w ten sposób z nim fizycznie przez najważniejszy okres jego życia. To wszystko co jest związane z poczęciem, urodzeniem i pierwszymi miesiącami opieki nad dzieckiem niezmiernie łączy matkę z dzieckiem więzami, które trudno przecenić. Związek matki z dzieckiem jest w ten sposób o wiele bardziej naturalny, wręcz fizyczny, natomiast więź ojca z dzieckiem jest o wiele bardziej złożona, w porównaniu z więzią z matką: bardziej zdystansowana. Ojciec jest swoistym stróżem czy opiekunem, jakim był św. Józef, który ma zapewnić matce i dziecku warunki do życia i wzrastania dziecka. Jest to koniecz-

ne dla tego, by matka mogła spełnić swoje zadanie macierzyńskie. Właściwie można powiedzieć, że kobieta, rodząc dziecko, przynosi je mężczyźnie. Dawniej ojciec w geście wzięcia dziecka w ręce przyjmował je za swoje. Ten gest nie był banalny z tej racji, że o ile macierzyństwo jest czymś oczywistym i bezpośrednio uchwytnym, o tyle ojcostwo jest czymś nie tak łatwo uchwytnym, bo pomiędzy współżyciem a urodzeniem się dziecka mija bardzo długi czas. Z tej racji trzeba także odróżnić ojcostwo fizyczne od ojcostwa faktycznego, czyli faktu wychowywania dziecka. Do dzisiaj nie jest łatwym problemem rozstrzygnięcie tego, kto jest biologicznym ojcem. Nawet badania DNA nie dają często jednoznacznego rozstrzygnięcia. Bywa także tak, że ojciec fizyczny nie żyje lub jest nieobecny, a dzieci wychowuje ktoś zupełnie inny, kto staje się faktycznym ojcem.

Jednak pomimo tego, że związek ojca z dzieckiem nie jest tak oczywisty i namacalny, jak w przypadku matki, to jednak wpływ ojca na kształtowanie dziecka od strony duchowej jest ogromny. Doświadczenie dziecka w relacji do ojca bardzo mocno rzutuje na późniejszą relację tego dziecka do Boga. Pan Jezus, ucząc nas modlitwy, powiedział: *Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze*. Nie jest to przypad-

kowe i obojętne. Nazywając Boga Ojcem, tym samym odnosimy się do naszego doświadczenia ojca, jakie znamy z życia. Kiedy dziecko ma ojca przypominającego kaprała w wojsku lub obojętne na wszelkie prośby o kontakt, kiedy nie może z ojcem nawiązać bliskiej więzi, bo spotyka się z obojętnością lub po prostu ojca nie ma, to mówić na modlitwie: Ojcze!, kojarzy się z rzucaniem słów w pustkę. Sama modlitwa wydaje się swoistą ironią. Nie jest to dzisiaj banalny problem! Jak katecheta może spokojnie uczyć dzieci o Bogu, mówiąc im, że jest On Ojcem miłosiernym, kiedy ostatecznie dowiaduje się, że ok. 70% dzieci albo nie ma w ogóle ojca, albo ma przykre doświadczenie ojca, często nosi w sobie uraz, zranienie związane z relacją do ojca!

To się także przekłada na sytuację skrajną, jaką jest zjawisko satanizmu. Okazuje się, że przynależą do tego ruchu chłopcy, którzy mieli zaburzone relacje z ojcem lub ojciec był wyraźnie niewierzący lub nawet agresywny wobec wiary i to niezależnie od tego, jakie były matki. Wyniki badań przeprowadzone przed laty na grupie ok. 100 satanistów wskazują na to, że żaden z ojców satanistów nie był autentycznie wierzący! Przy czym satanizm nie jest rodzajem ateizmu. Sataniści wierzą, że Bóg istnieje, ale ich problem polega na tym,



że Bóg jest obojętny i przez swoją obojętność jest okrutny. Wybierają oni Szatana, gdyż jest bliski człowieka, bo jest człowiekiem zainteresowany.

Sprawa jest o tyle poważna, że oświecenie wprowadziło obraz Boga obojętnego: Zegarmistrza świata. Bóg stworzył świat, nadał mu prawa i dynamikę ruchu i pozostawił sobie. On sam zajął się sobą i innymi sprawami. Świat przestał Go interesować. Taka koncepcja Boga miała nas wyleczyć z wojen religijnych, których Europa doświadczyła szczególnie w XVII wieku. Niech każdy sobie wierzy w Boga takiego, jakiego chce, a w relacjach wzajemnych zajmijmy się tym, co nas bezpośrednio dotyczy tu na ziemi. W tym czasie wszyscy w zasadzie przyjmowali ogólną koncepcję Boga-Stwórcy. Reszta to sprawa osobistych przekonań.

To piętno oświecenia ciąży do dzisiaj. Dokładnie taki obraz Boga obojętnego jest aktualny w satanizmie. Nie jest to jedynie problem wiary, ale przenosi się na wszelkie relacje np. w społeczeństwie: upadek autorytetów, niewydolność władzy, odpowiedzialność społeczna, koncentracja na swoim ego, konsumizm... Jest to zatem także problem ludzi, którzy uważają się za niewierzących, bo niezależnie od deklarowanej wiary każdy człowiek

ma w sobie podstawowe doświadczenie ojca, które daje mu zasadnicze nastawienie wobec świata i innych: postawę otwarcia na świat lub jej brak, a przede wszystkim na ludzi, rozumienie i strzeżenie wyższych wartości. Od doświadczenia ojca w dużym stopniu zależy nasza otwartość wobec świata i innych, ufność, zawierzenie lub ich brak: nieufność, podejrzliwość, lęk... wobec wszystkiego, z czym się spotykamy. Niezależnie czy ktoś jest wierzący, czy niewierzący, żyje na tym świecie i ma jakąś postawę wobec innych: będzie w nich widział zasadniczo przyjaciół, ludzi życzliwych, ewentualnych partnerów lub przeciwnie: konkurentów, zamknięte monady czy wręcz wrogów, z którymi trzeba walczyć o przetrwanie. To zależy zasadniczo od otwarcia na świat i powoduje, że jesteśmy w stanie budować przyjaźń i żywe więzi z innymi lub okazywać im nieufność czy wrogość.

## DOŚWIADCZENIE OJCA

W naszym rozwoju niezmiernie ważne są pierwsze doświadczenia, doświadczenia z dzieciństwa. Im wcześniejsze doświadczenia, tym mocniej się one odciskają na naszym życiu. Jednak nasz rozwój nie kończy się wraz z dzieciństwem. On trwa do samej śmierci. Chociaż doświadczenia, jeżeli nas zraniły, są mocne i trudne do uleczenia, to jednak usprawiedliwianie się tymi doświadczeniami nie jest żadnym rozwiązaniem problemu. Wyjaśnianie sobie, że nasze złe samopoczucie, „nieudane życie”, są wynikiem złego doświadczenia z dzieciństwa, niczego w nas nie buduje, niczego nie leczy ani nie poprawia. Kryzys jako wyjaśnienie niepowodzeń, jakich doznajemy w życiu, nie prowadzi do pełni życia ani nas nie usprawiedliwia, nie uwalnia od odpowiedzialności za swoje życie. Wydaje się, że ogólna „kryzysowa” atmosfera zaciemnia w ten sposób prawdę o samym kryzysie i jego istocie. Tak, wydaje się, jest w przypadku kryzysu ojcostwa.

## Podstawa naszego obrazu Boga

Najlepiej ujawnia się ten kryzys w swoich skutkach, które widoczne są przede wszystkim w duchowej kondycji człowieka. Kiedy analizuje się przyczyny rozmaitych wewnętrznych konfliktów, trudności, zahamowań, zranień, bardzo często trzeba wrócić do czasu dzieciństwa i relacji do rodziców, w szczególności do relacji z ojcem. Niezmiernie ostro sens kryzysu ojcostwa ukazuje zjawisko satanizmu, o czym wspomnieliśmy. Satanizm nie jest ateizmem, ale ucieczką od boga do Szatana. Od boga, który jest „autokratyczny” i „okrutny” przez swoją obojętność, bezwzględność wymagań moralnych i brutalność, do Szatana, który jest bliski człowiekowi, bo się nim interesuje i daje mu siłę do przeciwstawienia się okrutnemu bogu. Ojciec w sposób szczególny rzutuje na obraz Boga powstający w dziecku. Przy czym nie jest to zależne od tego, czy ojciec jest wierzący i dziecko jest wychowywane w atmosferze religijnej, czy jest wychowywane w rodzinie bez Boga. Do grup satanistów trafiają osoby zarówno z jednych, jak i drugich rodzin.

Problem obrazu Boga nie odnosi się jedynie do ludzi wierzących, ale jest to zagadnienie uniwersalne. Jednocześnie bardziej lub

mniej świadomy obraz Boga daje podstawę do budowania zasadniczego odniesienia do świata: czy jest on obojętny i przez to okrutny, czy jest wręcz agresywny i brutalny, narzucający bezwzględnie swoje prawa, czy odwrotnie – niesie w sobie dobro i mądrość, dzięki którym człowiek jest w stanie wzrastać i cieszyć się życiem. Jeżeli człowiek ma poczucie bezpieczeństwa i ufność w zwycięstwo dobra, jest w stanie pozytywnie autentycznie zaangażować się w życie i walczyć o dobro. Jeżeli świat jest dla niego obcy i okrutny, to nie znajduje w sobie motywacji do pozytywnego działania, a jedynie stara się zabezpieczyć swoją egzystencję, a w skrajnym przypadku w buncie walczyć z tym światem. Nie przypadkiem klasyczne bajki mówią ostatecznie o zwycięstwie dobra nad złem, choć zło może się szerzyć bardzo okrutnie. Podobnie klasyczne opowieści o rycerzach czy westerny w zakończeniu mówią o zwycięstwie dobra nad złem. Ta narracja ma służyć wytworzeniu pozytywnego nastawienia do świata i wyzwolić w człowieku chęć walki o dobro.

Warto sobie uświadomić, że to, co nazywamy zranieniem, jest wynikiem nie tylko negatywnego doświadczenia, braku zaspokojenia jakiejś wartości, obiektywnej krzywdy, ale także naszej reakcji na to, czego doświadczamy.

Bywa tak, że dziecko z rodziny patologicznej jest mniej zranione niż dziecko z rodziny przeciętnej, a nawet bardzo dobrej. Dzieje się tak właśnie dlatego, że dziecko w jednym przypadku inaczej zareagowało na własne doświadczenie, a inaczej w drugim. Jedno przyjęło cierpienie, nie koncentrując się na nim, inne nieustannie wraca do niego i buntuje się przeciwko niemu, jeszcze inne tłumije w sobie, uciekając w świat wyobrazeniowy. Czasem zranienie wynika z oczekiwań, jakie dziecko w sobie nosi w odniesieniu do rodziców w wyniku porównywania z rodzicami innych dzieci. Można powiedzieć, że zranienie, przynajmniej zranienie jakiego doznajemy w wieku dojrzałym, jest wynikiem niezgody na przyjęcie czegoś, czego nie chcemy, co nas boli. Kiedy przyjmujemy cierpienie w pokorze jako cierpienie, godząc się na nie, nie powstaje nieuleczona rana. Rana jest noszoną w sobie niezgodą, buntem wobec cierpienia.

## **Obraz ojca**

Zazwyczaj rola ojca jest trudniejsza do uchwycenia niż rola matki. Mówiliśmy już o tym, że jej kontakt z dzieckiem jest bardziej „namacalny”, na początku wręcz fizyczny. Ojciec natomiast stoi z boku, jest opieku-

nem zarówno matki, jak dziecka, a następnie kształtuje w dziecku zasadniczą postawę wobec świata, wprowadza je w życie społeczne, uczy poczucia własnej godności, zrozumienia wartości i wytrwałego ich realizowania w życiu. Istotne jest pytanie: Jaki powinien być ojciec, by właściwie kształtował swoje dzieci?

Model ojca, jaki mamy w naszej tradycji, model patriarchalny, ma swoje zakorzenienie sięgające poza historię naszego narodu czy nawet kultury, bowiem sięga przekazu biblijnego oraz tradycji grecko-rzymskiej. W samej Biblii mamy różne obrazy ojca. Z jednej strony jest on kimś, kto ma ogromną władzę, czasami wręcz absolutną. Jeżeli np. Abraham mógł swoje dziecko ofiarować, to widać miał przekonanie, że ma prawo to zrobić. Bóg mu tego ostatecznie zakazał, ale przecież miał zamiar zabić Izaaka i złożyć go na ołtarzu! Dla niego osobiście był to dramat, bo przecież Izaak był jego umiłowanym synem, niemniej sam zamysł ofiarowania go, potraktowania jak zwierzęcia ofiarnego, świadczy o istnieniu w tym czasie absolutnej władzy ojca nad dzieckiem. W Biblii zresztą można znaleźć więcej przykładów takiej absolutnej władzy. Mamy przykład rzeczywistej ofiary ze swojego dziecka, którą złożył Jefte ze swojej córki (zob. Sdz 11,30–40). Niemniej nawet przy ta-

kiej tradycji nie oznaczało to, że ojciec wykonywał swoją władzę, że bardziej był władcą niż kochającym ojcem.

Ta szczególna rola ojca, która się powtarza także w innych religiach, wydaje się wiązać z religijną funkcją ojca. Pierwotnie spełniał on rolę kapłana w klanie rodzinnym. Tak było również u Izraelitów. Jego władza absolutna wiązała się prawdopodobnie z tą sakralną władzą, a jednocześnie przez sakralność ojciec, a właściwie patriarcha rodu, niejako zastępował boga w życiu rodu. Wyodrębniona funkcja kapłana w społeczności pojawiła się prawdopodobnie później, ale tak jak to widzimy w relacji o Abrahamie, obie realizacje kapłańskiej funkcji – czy to przez patriarchę rodu, czy kapłana pełniącego funkcję w świątyni – istnieją obok siebie. Abraham sam składa ofiarę, budując ołtarze na miejscach, gdzie się zatrzymuje, ale jednocześnie sam składa dziesięcinę na ręce Melchizedeka, kapłana Boga Najwyższego (zob. Rdz 14,18–20). Pierwotnie zatem powiązanie ojca z bogiem było niejako oczywiste.

Jednak sama sakralna władza ojca nie musiała się wyrażać bezwzględną dominacją. W Biblii spotykamy także inne oblicze ojca. Bardzo pięknym świadectwem miłości ojca do syna jest Dawid w jego miłości do Absaloma.



Pamiętamy, że Absalom uknuł spisek przeciw ojcu, chcąc go zabić i zawładnąć jego tronem. W tym celu wyprawił się z wojskiem na Dawida. Kiedy jednak podczas bitwy Absalom zginął, Dawid rozerwał swoje szaty, wołając w płaczu:

Synu mój, Absalomie! Absalomie, synu mój,  
synu mój! Obym ja umarł zamiast ciebie!  
Absalomie, mój synu, mój synu! (2 Sm 19,1).

Dawid w swoim żalu jest wspaniałym obrazem Boga w jego miłości do nas. Tę miłość realizuje potem w Jezusie Chrystusie:

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J 3,16).

Obrazem takiego ojca jest także miłosierny ojciec z przypowieści ewangelicznej z Łk 15. W tym opowiadaniu ojciec łamie wszystkie przyjęte konwencje. Sam wybiega na spotkanie syna i rzuca mu się na szyję, przywracając mu utraconą godność, nie dając mu nawet do końca wypowiedzieć swojej prośby o przebaczenie. Ojciec zaskakuje wszystkich swoim miłosierdziem, łamie w ten sposób tradycyjny obraz ojca-władcy, ojca-sędziego, za którym tęskni jeszcze starszy syn z tej przypowieści. Jednak i do niego miłosierny ojciec wyszedł

z miłością, tłumacząc mu, dlaczego tak postąpił. Ponadto zwrócił się do niego, uświadamiając mu niezmiernie głęboką prawdę: *Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy* (Łk 15,31). Ojciec uświadamia starszemu synowi głębię więzi z nim. Kiedy to oświadczenie ojca przeczytamy w kontekście modlitwy arcykapłańskiej Pana Jezusa, w której On mówi: *Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje* (J 17,10), co wyraża komunę, całkowitą wzajemną jedność Ojca z Synem, to ojciec miłosierny zaprasza syna właśnie do takiej więzi z sobą.

Pierwszą zasadniczą cechą ojca z przypowieści ewangelijnej jest wierność miłości i wszystkim wartościom, które są z nią związane. Ojciec jest stróżem wartości. Jednak nie przez ich narzucanie innym, lecz konsekwentnie wierny tym wartościom pragnie, aby one stały się osobistymi wartościami dziecka, aby ono samo je odkryło i według nich postępowało. Nie da się tego zrobić inaczej jak tylko przez osobiste świadectwo. Samemu nie można przeczyć tym wartościom przez stosowanie przemocy. Wartości prawdziwie wznoszą się w sercu człowieka w wolności.

Taka konsekwentna postawa ojca musi się liczyć z ogromnym niebezpieczeństwem: dziecko może w wolności odrzucić ojca i zgi-

nać w świecie. Tak właśnie stało się z marnotrawnym synem. Ojciec z miłości, w imię uszanowania wolności dziecka, działa jak gdyby wbrew sobie, pozwalając dziecku odejść. Można powiedzieć, że w pewnym sensie ojciec pozwala śmiertelnie zranić się w miłości, pozwala, aby odebrano mu syna, a tym samym jego miłość. Jedyne, co mu pozostaje, to wiara i ufność, że syn kiedyś zrozumie i wróci. W momencie wypuszczania dziecka w świat nie widać żadnych znaków wskazujących na dojrzałość syna. Jego nadzieja jest wbrew rozsądkowi, wbrew naturalnej nadziei. Ojciec zawiera samej sile wartości i musi być cierpliwy i wytrwały w miłości.

Zobaczmy, że tak działa Bóg w odniesieniu do nas: daje nam swojego Syna Jedynego:

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.<sup>17</sup> Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony (J 3,16–17).

To oddanie się nam w Synu bez reszty jest nie do pojęcia! Przerasta wszelkie wyobrażenie. On przecież wie, jacy jesteśmy, wie, co zrobimy z Jego Synem, a jednak wierzy.

W przypowieści o przewrotnych dzierżawcach właściciel winnicy, który jest obrazem Boga, po szeregu doświadczeń odrzucenia, a nawet zabicia posłańców, *mając jeszcze jednego, ukochanego syna, posłał go jako ostatniego do nich, bo sobie mówił: Uszanują mojego syna* (Mk 12,6).

Można powiedzieć po ludzku: „Co za naiwność!”. Ale właśnie tak postępuje Bóg, który jest Ojcem! Jednocześnie Pan Jezus powiedział nam, że to jest jedyny Ojciec:

Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie (Mt 23,9).

Jest to zdanie, które może czasem przerazić, bo odbiera nam jak gdyby rodzzonego ojca, bliskiego i bezpośrednio doświadczanego. Jednak w sytuacji negatywnego doświadczenia ojca, to zdanie staje się ratunkiem dla wielu, ono potrafi uzdrowić. Jeżeli prawdziwym ojcem jest jedynie Ojciec niebieski, to każdy inny ojciec jest tylko lepszym lub gorszym jego obrazem! Jest to niezmiernie ważne stwierdzenie, bo wskazuje, gdzie należy szukać lekarstwa na zranienia wynikłe ze złego doświadczenia swojego ojca. W istocie jedynym lekarzem dla człowieka jest Bóg. Inni

mogą pomóc, przygotować do leczenia, ale jedynym lekarzem jest Bóg.

Jednocześnie obrazem Boga Ojca jest nie tylko nasz ojciec, ale sami także jesteśmy obrazem Boga dla innych. Posiadamy w sobie Jego odbicie, które jest naszym wewnętrznym skarbem. Jeżeli nawet nasz ojciec zataił w nas obraz ojca, to jednak przez stworzenie istnieje w nas niezatarty obraz jedynego Ojca. Zawsze możemy do niego wrócić. I tak się często dzieje w życiu ludzi. Czasem jest tak, że mężczyzna leczy swoje zranienie w relacji z ojcem przez więź ze swoim synem. Można powiedzieć nawet więcej: Bóg chce, abyśmy u Niego się leczyli. Taka była odpowiedź Pana Jezusa na zarzut faryzeuszy, że jada z celnikami i grzesznikami: *Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników* (Mk 2,17). Otwarcie się na ojcostwo Boga staje się lekarstwem na nasze zranienia.

## Otwarcie się na ojcostwo

Jedynie Bóg jest naszym Ojcem! To niesamowite, ale tak właśnie uczy nas Pan Jezus i to nie jedynie w przytoczonej wyżej sentencji. Ta prawda na różny sposób wyraża się podczas Jego nauczania. Na wiadomość, że przy-

szli do Niego krewni i chcą z Nim porozmawiać, powiedział: *Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je* (Łk 8,21). Prawdziwą rodzinę Jezusa tworzą wszyscy, którzy w Bogu odnajdują Ojca, w Nim się zakorzeniają i odnajdują swoją tożsamość. W ten sposób Pan Jezus wskazał na powtórne narodzenie się, dzięki któremu możemy w pełni stać się sobą. O ile nasze naturalne narodzenie nastąpiło niezależnie od nas, o tyle to powtórne wiąże się z naszym osobistym wyborem. Święty Jan pisze w prologu swojej Ewangelii:

Na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali **dziećmi Bożymi**, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądz ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili (J 1,10–13).

W kontekście tej prawdy możemy głębiej zastanowić się nad sensem ojcostwa w ziemskim wymiarze. Bóg powiedział kiedyś do Abrahama: *Uczyniłem cię ojcem mnóstwa narodów* (Rz 4,17; por. Rdz 15,5). Stał się on ojcem wielu przez swoją wiarę. Mówimy, że jest ojcem wierzących. Abraham zatem jest wzo-

rem ojca ziemskiego. Tak się stało, gdyż sam zakorzenił się w Bogu i przekazał wiarę swoim dzieciom. Jest to prawda ogólna odnosząca się do ojcostwa na ziemi: ojcem prawdziwie staje się ten, który odnajduje swoją tożsamość w Bogu przez to, że jest Jego dzieckiem, i swoim dzieciom przekazuje takie samo zakorzenie w Bogu. Ta prawda ma swoje ogromne praktyczne konsekwencje w życiu, co widać szczególnie wymownie na przykładzie wspomnianych satanistów. Znaczenie ojca we wprowadzaniu dziecka w życie religijne jest ogromne.

Inaczej mówiąc, mężczyzna staje się prawdziwie ojcem swojego dziecka wtedy, gdy wskazuje na jedyne Ojca, kiedy staje się znakiem Jego obecności i działania, kiedy wprowadza w sztukę dialogu z Nim. Z praktyki duszpasterskiej można powiedzieć, że w przypadku, gdy takiego ojca brak, dziecko w późniejszym życiu ma duże trudności: zarówno w odniesieniu do swojej tożsamości, jak w odnajdywaniu się w świecie wartości i to nie tylko religijnych.

Aby można było być takim ojcem, trzeba samemu wejść w więź zawierzenia z Bogiem, prawdziwym Ojcem. Właśnie dzięki temu Abraham stał się ojcem narodów i nawet po

trzech tysiącach lat od jego śmierci stale odnosimy się do niego.

Tak rozumiane ojcostwo otrzymuje jednocześnie błogosławieństwo od Boga. Bardzo dobrze wypowiedział je Bóg przez proroka Natana do Dawida:

Wzbudzę po tobie potomka twojego, który wyjdzie z twoich wnętrzności (...) Ja będę mu ojcem, a on będzie Mi synem (...) Przede Mną dom twój i twoje królestwo będzie trwać na wieki. Twój tron będzie utwierdzony na wieki (2 Sm 7,12.14.16).

Jak wiemy z dalszej historii, proroctwo wypełniło się nie tylko przez kilkunastowieczne panowanie potomków Dawida na tronie królewskim w Jerozolimie, ale w wymiarze o wiele głębszym przez narodzenie się w jego rodzie Mesjasza, Jezusa Chrystusa, który był Synem Bożym w pełnym sensie tego słowa. Ta obietnica urzeczywistniła się ostatecznie przez Józefa z Nazaretu, który nie był ojcem w sensie biologicznym. Jednak Jezus przez Józefa nosi tytuł „syna Dawida”, jakim określili Go dwaj niewidomi, kobieta kananejska i niewidomy spod Jerycha. *Ulituj się nad nami, Synu Dawida!* (Mt 9,27).

W dziedzinie ojcostwa istnieje zatem przeziwna zasada: ojciec tym bardziej staje się



ojcem, im bardziej swoje dziecko powierza Bogu, im bardziej zdaje sobie sprawę, że jego dziecko jest dzieckiem Boga i wychowuje je dla Boga. I jest to oczywiste w logice relacji osobowych. W wychowaniu dziecka chodzi o wprowadzenie go w pełnię wolności dobrze ukształtowanej na fundamencie prawdziwych wartości. A to w istocie oznacza właśnie wprowadzenie tego dziecka w żywą więź z Bogiem. Jeżeli spojrzymy na rolę św. Józefa, to ona właściwie na tym polegała: był on opiekunem Syna Bożego:

Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło... Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański (Mt 1,20.24).

Tak pojęte ojcostwo jest jedną z form realizacji człowieka w bezinteresownym darze z siebie, zgodnie ze słynną sentencją Drugiego Soboru Watykańskiego:

Człowiek jest jedyną istotą, którą Bóg stworzył dla niej samej i człowiek może się zrealizować w pełni tylko przez szczery dar z siebie (KDK 24).

Dlatego św. Józef pozostaje tutaj dla nas prawdziwym wzorem.

Najbardziej jednoznacznie prawdę o Bożym ojcostwie wyraził Pan Jezus, kiedy uczniowie zwrócili się do Niego z prośbą, by ich nauczył się modlić. Powiedział wtedy do nich: *Kiedy będziecie się modlić, mówcie: Ojcze, niech się święci Twoje imię...* (Łk 11,2). Słowo: „Ojcze” nie jest zwyczajowym zwrotem grzecznościowym ani nie wyraża jedynie czułego, emocjonalnego zwrócenia się do Boga, ale zawiera w sobie istotną prawdę, prawdę wręcz metafizyczną. Kiedy, stając do modlitwy z rękami wyciągniętymi do nieba – symbolu Bożej obecności – mówimy: „Ojcze”, od razu stajemy wobec Niego jako dzieci wobec naszego Ojca i rozpoczynamy z Nim dialog jako dzieci z Ojcem. W ten sposób sami stajemy się dziećmi jedynego Ojca. Ponieważ to nie my wymyśliliśmy taki sposób odezwania się do Boga, ale polecił nam to Jezus Chrystus, który jest prawdziwym Synem Ojca, nie jest to uzurpacja, ale posłuszeństwo słowom Syna, który jest jedno z Ojcem.

Oczywiście nawet jeżeli się tak zwracamy do Boga, odwołując się do słów Pana Jezusa, możemy być uzurpatorami na podobieństwo żydów, którym to zarzucił Pan Jezus:

<sup>40</sup> Teraz usiłujecie Mnie zabić, człowieka, który wam powiedział prawdę usłyszana

u Boga. Tego Abraham nie czynił. <sup>41</sup> Wy dokonujecie czynów ojca waszego». Rzekli do Niego: «Myśmy się nie urodzili z nierządu, jednego mamy Ojca – Boga». <sup>42</sup> Rzekł do nich Jezus: «Gdyby Bóg był waszym Ojcem, to i Mnie byście miłowali. Ja bowiem od Boga wyszedłem i przychodzę. Nie wyszedłem sam od siebie, lecz On Mnie posłał. <sup>43</sup> Dlaczego nie rozumiecie mojej mowy? Bo nie możecie słuchać mojej nauki. <sup>44</sup> Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i nie wytrwał w prawdzie, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa. <sup>45</sup> A ponieważ Ja mówię prawdę, dlatego Mi nie wierzycie (J 8,40–45).

Prawdziwie możemy się zwrócić do Boga „Ojcze”, jedynie odwołując się do Jezusa albo mówiąc bardziej precyzyjnie: w Jego imię, czyli zgodnie z Jego Duchem. Takie odniesienie się do Boga jest jednocześnie najprawdziwszą odpowiedzią na Jego miłość, odpowiedzią na odkrycie, jakiego dokonujemy w chaosie tego świata. Jest to jednocześnie wyznanie naszej wiary w Boga, który jest miłującym Ojcem. Nie jest to deklaracja ideowa, uznanie ogólnej prawdy, że „Bóg jest naszym Ojcem”, ale przez bezpośrednie zwrócenie się do Boga

jako Ojca wejście w żywą relację dziecka do Ojca.

Powstała w ten sposób żywa więź powinna mieć swoje przełożenie później na życie codzienne, czyli na naszą konkretną postawę życiową. Przede wszystkim powinna się wyrażać wiarą w Bożą opatrzność, która doprowadza ostatecznie do zwycięstwa dobra nad złem. Takie przeświadczenie daje nam spokojny dystans do chwilowego triumfu zła, które ma zazwyczaj – jak kłamstwo – krótkie nogi, po pewnym czasie ponosi klęskę, co wyraża znane powiedzenie: „Bóg jest nierychliwy, ale sprawiedliwy”. Jednocześnie postać Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, pokazuje nam, że zwycięstwo dobra nad złem nie dokonuje się w sposób łatwy i nie przez działanie siłą. Wymaga ono konsekwentnego nieużywania żadnego zła jako środka do walki ze złem ani nawet użycia siły, która by zmuszała do przyjęcia wiary. Zwycięstwo dokonuje się przez krzyż, czyli przez cierpienie dla sprawiedliwości, jakie trzeba przyjąć, i wytrwałość w nadziei, że Bóg wyprowadzi z tego doświadczenia dobro przerastające nasze oczekiwanie.

Nauczyć tego własne dziecko jest trudno, zwłaszcza w świecie, gdzie ideałem jest hasło: „szybko, skutecznie, łatwo, tanio i przyjemnie”. Niestety to, co łatwe, tanie i przyjemne

jest zazwyczaj byle jakie i pozbawione sensu. Nie przypadkiem mówi się: „Co nagle, to po diable”. Jednak człowiek uświadamia sobie to zazwyczaj zbyt późno, kiedy właściwie uciekło mu zbyt wiele życia i nie chce się od nowa podejmować czegoś na serio. W takim przypadku okazuje się niezmiernie ważny przykład własnego ojca: gdy ktoś miał w nim dobry wzór wytrwałego wysiłku życia zgodnie z wartościami, kiedy zobaczył w nim kogoś, kto potrafił poświęcić życie dla prawdziwych wartości i przez to nabrało ono bardzo określonego sensu, sam może w oparciu o ten wzór podjąć wysiłek przemiany. Sens życiu nadają wartości. Stare powiedzenie mówi:

Jeżeli nie ma czegoś, dla czego warto oddać życie, to też nie ma niczego takiego, dla czego warto by było żyć.

Ta sentencja jest logiczną konsekwencją zrozumienia, że swoją prawdziwą tożsamość odnajdujemy jedynie w Bogu, że On jedynie jest naszym Ojcem. Każdy ojciec powinien sam odkryć tę prawdę i nią żyć, aby potrafił ją przekazać swoim dzieciom.

## **Problemy w relacji ojca do dzieci**

Wydaje się, że dzisiaj spotykamy się w wielu przypadkach z niewłaściwym rozumieniem